

KRZYSZTOF WAWRZONKOWSKI

O SPOSTRZEŻENIACH ZMYSŁOWYCH I IDEACH NABYTYCH W FILOZOFII KARTEZJUSZA*

W liście do Mersenne'a z 22 lipca 1641 r. Kartezjusz stwierdził, że „wszystkie te [idee], które nie obejmują żadnego twierdzenia ani przeczenia, są nam wrodzone; albowiem organa zmysłowe nie donoszą nam niczego, co byłoby takie jak idea, która w nas się budzi przy ich okazji, a więc idea ta musiała wprawdzie być w nas”¹. W *Uwagach o pewnym piśmie*², w których Kartezjusz odnosił się do niektórych tez Regiusa, w podobnym duchu podkreślił, co następuje: „Nigdy bowiem nie pisałem, ani nie sądziłem, że umysł potrzebuje idei wrodzonych, które byłyby czymś różnym od jego zdolności myślenia; ale gdy dostrzegłem istnienie we mnie pewnych myśli, które nie pochodziły od przedmiotów zewnętrznych, ani nie były rezultatem determinacji mojej woli, a brały się jedynie ze zdolności myślenia, która jest we mnie, wówczas idee, czyli pojęcia, które są formą takich myśli, nazwałem wrodzonymi, aby odróżnić je od innych: nabytych albo utworzonych”³.

Dr KRZYSZTOF WAWRZONKOWSKI – Instytut Filozofii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; adres do korespondencji: ul. Fosa Staromiejska 1a, 87-100 Toruń; e-mail: kwawrzonkowski@umk.pl

* Projekt sfinansowany/dofinansowany przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu w ramach wydziałowego grantu badawczego nr 2047-H.

¹ R. DESCARTES, *List do Mersenne'a* z 22 lipca 1641 (AT III, 418), cyt. za: J. KOPANIA, *Funkcje poznawcze Descartesa teorii idei*, Białystok: Dział Wydawnictw Filii UW w Białymstoku 1988, s. 110.

² R. DESCARTES, *Uwagi o pewnym piśmie*, tłum. J. Kopania, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1996.

³ Tamże, s. 85. Por. również następujący fragment: „Każdy kto należycie rozważy, jakie są granice możliwości naszych zmysłów i czym dokładnie jest to, co za ich pośrednictwem może przybywać do naszej zdolności myślenia, ten musi przyznać, że nie przedstawiają nam one żadnych idei rzeczy takimi, jakimi je tworzymy w naszym myśleniu. Tak dalece, że w naszych ideach nie ma niczego, co nie byłoby wrodzone umysłowi, czyli zdol-

Z przytoczonych fragmentów, a nie są to wszystkie, w których Kartezjusz dawał wyraz swemu stanowisku w kwestii wrodzoności idei, wynika, że idee umysłu należy rozpatrywać jako immanentne jego treści. Oznacza to, że choć miałyby odpowiadać im pewien zewnętrzny przedmiot⁴, jak uważał jeszcze 48-letni Descartes, to umysł i tak nie miałyby do niego bezpośredniego dostępu. To zaś prowadzi do pytania, czy w ogóle istnieje relacja między przedmiotem zewnętrznym a ideą. Moim zdaniem, na gruncie filozofii kartezjańskiej, owa relacja nie ma miejsca. Skoro bowiem wszystkie idee okazują się być ideami wrodzonymi, to należałoby się zastanowić, czy zachodzi jakiegokolwiek oddziaływanie rzeczy zewnętrznych na umysł, w którym się one zjawiają. Tego, że powinny one mieć jakąś przyczynę, gdyż zjawiają się „same”, w jakiejś kolejności czasowej i bez jakiegokolwiek poczucia naszego ich wywoływania, nie możemy stwierdzić. Możemy jedynie przyjąć takie założenie, ale ono niewiele wyjaśnia. Dlatego też w niniejszym artykule przyjrę się sposobowi, w jaki filozof pojmuje spostrzeżenia zmysłowe i idee nabyte, by sprawdzić, czy faktycznie łączy je jakiś związek. Zadanie to nie jest jednak proste, ponieważ Kartezjusz zmieniał poglądy w tej kwestii. Dotyczy to zwłaszcza sposobu pojmowania przezeń zmysłów. We wczesnych rozważaniach traktował je bowiem jako zmysłowe organy ciała, w późniejszych zaś jako typy postrzeżeń duszy. Zmiana taka nie pozostaje wszak bez znaczenia dla naszego zagadnienia.

ności myślenia, z wyjątkiem jedynie tych okoliczności, które odnoszą się do doświadczenia, dzięki któremu mianowicie sądzimy, że te czy inne idee, które mamy teraz obecnie w naszym umyśle, odnoszą się do jakiś rzeczy znajdujących się poza nami; nie dlatego doprawdy, iżby te rzeczy wnosily je do naszego umysłu poprzez organa zmysłowe, lecz dlatego tylko, że dostarczają czegoś, co dało umysłowi okazję uformować je dzięki wrodzonej mu zdolności teraz raczej niż kiedy indziej. Albowiem nic nie przychodzi do naszego umysłu od rzeczy zewnętrznych poprzez zmysły oprócz pewnych ruchów cielesnych [...] lecz ani same te ruchy, ani kształty, które z nich powstały, nie są przez nas pojmowane takimi, jakimi były w organach zmysłów. [...] Z powyższego wynika, że same idee ruchów i kształtów są nam wrodzone. A tym bardziej muszą być wrodzone idee bólu, barw, dźwięków itp., tak że umysł nasz może, przy okazji pewnych ruchów cielesnych, przedstawić je sobie; nie posiadają one bowiem żadnego podobieństwa do ruchów cielesnych” (R. DESCARTES, *Uwagi o pewnym pisemku*, s. 85; podkreśl. K.W.).

⁴ Por. następującą uwagę Kartezjusza: „Wystarczy jeśli zauważymy, że spostrzeżenia zmysłowe odnieść jedynie należy do tego związku ciała ludzkiego z umysłem i że wprawdzie ukazują nam zazwyczaj, w czym ciała zewnętrzne mogą dla niego być pożyteczne, a w czym szkodliwe, to jednak nie informują nas o tym – chyba czasem tylko przypadkowo – jak one istnieją same w sobie” (R. DESCARTES, *Zasady filozofii*, tłum. I. Dąmbska. Kęty: Antyk 2001, s. 56; podkreśl. K.W.).

W *Prawidłach kierowania umysłem*⁵ (1628) czytamy, że: „W poznaniu rzeczy należy uwzględnić dwa jedynie czynniki: nas, którzy poznajemy, i rzeczy same, które mają być poznane. Posiadamy cztery tylko zdolności, którymi w tym celu możemy się posługiwać: intelekt, wyobraźnię, zmysły i pamięć. Sam wprawdzie intelekt jest zdolny do ujęcia prawdy, wspierać go jednakże muszą wyobraźnia, zmysły i pamięć, abyśmy przypadkiem nie pominęli czegoś, co jest nam dostępne. Od strony rzeczy wystarczy zbadać trzy sprawy: najpierw to, co się nam następuje samo przez się, następnie w jaki sposób poznajemy jeden przedmiot przy pomocy drugiego, wreszcie, co z czego można wyprowadzić”⁶. Nas interesują zmysły, a dokładniej to, co przez narządy zmysłowe pojmuje Descartes, oraz wskazówka dotycząca poznawanych rzeczy: że narzucają się one naszej uwadze, czyli, że ich obrazy zjawiają się w mózgu bez naszej woli. Wskazuję na mózg, gdyż choć Kartezjusz we wczesnych pismach nie jest konsekwentny i precyzyjny w używaniu pojęć, to jednak wiemy, że coś rozciągniętego może oddziaływać w sposób mechaniczny tylko na mózg. W żaden zaś sposób nie może wejść w kontakt z umysłem.

Opisując rolę zmysłów w poznaniu, Kartezjusz porównuje je do pieczęci odciskającej na wosku określony kształt⁷. Jego zdaniem stan każdego narządu zmysłowego zmienia się pod wpływem oddziaływania rzeczy zewnętrznych a to, co podpada pod zmysły, musi posiadać jakiś kształt. Pojęcie kształtu jest bowiem tak ogólne i proste, że odnajdujemy je we wszystkim, co zmysłowe⁸. Dzięki temu założeniu mógł podjąć próbę wyjaśnienia zjawiania się kształtu w narządzie zmysłowym poprzez odwołanie do teorii mechanistycznej. Ów kształt zjawia się pod wpływem ruchu wywołanego przez przedmiot, w który to ruch zostaje wprowadzony sam organ zmysłowy. W tej samej chwili powstały w ten sposób kształt dociera za sprawą nerwów

⁵ R. DESCARTES, *Prawidła kierowania umysłem*, tłum. L. Chmaj, Warszawa: PWN 1958.

⁶ R. DESCARTES, *Prawidła kierowania umysłem*, s. 55.

⁷ Ta nośna paralela doskonale oddaje pogląd Kartezjusza w tej kwestii. Por. następujący fragment: „[...] przedmiot zmienia rzeczywiście zewnętrzną postać ciała czującego zupełnie tak samo, jak pieczęć zmienia powierzchnię wosku. A to należy przyjąć nie tylko wówczas, kiedy dotykamy się jakiegoś ciała, które posiada pewien kształt albo jest twarde lub szorstkie itd., ale wówczas także, kiedy dotykiem czujemy ciepło lub zimno itd. Tak samo rzecz się ma z innymi zmysłami: pierwsza nieprzeźroczysta część oka przyjmuje w ten sposób kształt wyciśnięty przez działanie światła przybranego w różne barwy, a nieprzenikliwa dla przedmiotu pierwsza błona uszu, nosa i języka zapożycza również nową postać od dźwięku, woni i smaku” (R. DESCARTES, *Prawidła kierowania umysłem*, s. 57).

⁸ Por. R. DESCARTES, *Prawidła kierowania umysłem*, s. 57.

do zmysłu wspólnego, który bezpośrednio udziela obrazów sile poznawczej, jak powiada Kartezjusz, czyli umysłowi. Przy okazji tych wyjaśnień dodaje też ważną uwagę na temat tego ostatniego: „siła dzięki, której właściwie poznajemy rzeczy, jest czysto duchowa i nie mniej jest różna od całego ciała niż krew od kości lub ręka od oka; ponadto ona to jedynie albo przyjmuje kształty pochodzące od wspólnego zmysłu w tym samym czasie, co i fantazja, albo skierowuje się do tych, które pamięć przechowuje, albo tworzy nowe, które tak zaprzatają wyobraźnię, iż często ona w tym czasie nie jest w stanie przyjąć idei od zmysłu wspólnego lub przekazać ich sile poruszającej, podobnie jak to się odbywa w prostej organizacji cielesnej. We wszystkich tych wypadkach owa siła poznawcza zachowuje się niekiedy biernie, niekiedy czynnie i naśladuje już to pieczęć, już to wosk: należy to jednak przyjmować tutaj jedynie jako analogię, albowiem w rzeczach cielesnych nic w ogóle podobnego się nie znajduje. A jest to jedna i ta sama siła, o której, gdy skierowuje się wraz z wyobraźnią do zmysłu wspólnego, mówimy, że widzi, dotyka, itd.; jeżeli do samej wyobraźni, która jest wyposażona w różne kształty, mówimy, że przypomina sobie; jeżeli do niej również, aby nowe utworzyć, mówimy, że wyobraża sobie lub snuje pomysły; wreszcie jeśli sama tylko działa, mówimy, że rozumie”⁹.

Ze względu więc na funkcje, jakimi umysł jest obdarzony, nazywamy go intelektem, wyobraźnią, pamięcią bądź zmysłem. Jeśli jednak zainteresowani jesteśmy przebiegiem procesu poznania ciał zewnętrznych, powinniśmy skoncentrować się na tym, że umysł wraz z wyobraźnią (bądź jako wyobraźnia) zwraca się w stronę zmysłu wspólnego. Ten bowiem, jak już to powiedzieliśmy, zyskuje obrazy ciał zewnętrznych od zmysłów; a te, odmalowując owe obrazy w nim samym, wystawiają je umysłowi. Rolą wyobraźni w tym procesie jest więc pośredniczenie w dostarczaniu obrazów od zmysłów zewnętrznych przez zmysł wspólny do samego umysłu. Owe obrazy muszą się jednak zmieniać w trakcie całej tej „wędrówki”, jakże bowiem rozciągliwy obraz odmalowany w wyobraźni miałby przypominać ten, który poprzez ruch dostarczany jest przez nerwy od zmysłów zewnętrznych do zmysłu wspólnego. Wszak ten ostatni, podobnie jak wyobraźnia¹⁰, jest przez Kartezjusza pojmowany w sposób materialny. I dlatego też obrazy, jakie

⁹ R. DESCARTES, *Prawidła kierowania umysłem*, s. 60. Podkreśl. K.W.

¹⁰ Por. następującą uwagę Kartezjusza: „[...] fantazja sama z ideami w niej istniejącymi nie jest niczym innym, jak prawdziwym ciałem realnym, rozciąglwym i posiadającym kształt” (R. DESCARTES, *Prawidła kierowania umysłem*, s. 86).

w nich się znajdują, muszą być rozciągłe. „Przez rozciągłość rozumiemy to wszystko, co posiada długość, szerokość i głębokość, nie badając, czy to jest ciałem prawdziwym, czy tylko przestrzenią; i nie trzeba, jak mi się zdaje, tego dłużej wyjaśniać, ponieważ nasza wyobraźnia niczego w ogóle łatwiej nie ujmuje. [...] tu rozciągłość nie oznacza czegoś różnego i odrębnego od samego przedmiotu [...]”¹¹. Z tych słów wynika, że wszelki obraz odmalowany w wyobraźni jest rozciągly, wszak jej przedmioty cechują się pewnymi wymiarami. Poza tym, o ile możemy zrozumieć, że ciało i rozciągłość nie są tożsame, o tyle nasza wyobraźnia nie może ich przedstawić osobno. Wszystko, jak zauważył Kartezjusz, co zmysłowe posiada jakiś kształt (dotyczy to również kolorów czy smaków). A że jego zdaniem rozciągłość rzeczywista ciał najlepiej odzwierciedla się w wyobraźni¹², to zarówno jej przedmioty, jak i ciała zewnętrzne, są rozciągly.

Kartezjusz zauważa, że „intelektu nigdy nie może omylić żadne doświadczenie, jeżeli tylko rzecz, która mu się nasunęła, ściśle ujmuje za pomocą intuicji, stosownie do tego, jak mu jest dana, czy to w nim samym, czy w wyobraźni, i jeśli ponadto nie sądzi, że wyobraźnia wiernie oddaje przedmioty zmysłowe, ani też, że zmysły przyjmują prawdziwe kształty rzeczy, ani wreszcie, że rzeczy zewnętrzne są zawsze takie, jakie się nam ukazują”¹³. Jest on więc świadom różnicy, jaka zachodzi między ciałami zewnętrznymi, będącymi okazją dla zmysłów zewnętrznych do biernego poddania się wprawieniu w ruch i przekazania powstałego w ten sposób obrazu poprzez nerwy do zmysłu wspólnego, a obrazem, który zostanie ujrany przez podmiot, gdy jego umysł wraz z wyobraźnią zwróci się do zmysłu wspólnego. Rzecz jednak w tym, że w *Prawidłach* Kartezjusz nie próbuje dokładniej charakteryzować poszczególnych zmian zachodzących na kolejnych etapach procesu poznawczego. Zrywa ze zdroworozsądkowym przekonaniem o odpowiedniości idei i ciał zewnętrznych, tłumacząc zaś uwarunkowania owego procesu poznawczego, posługuje się mechanistyczno-anatomicznym modelem wyjaśnienia. Będzie jednak potrzebował jeszcze kilku lat pracy i badań eksperymentalnych nad funkcjonowaniem organizmu człowieka, zanim uzyskane wyniki zgromadzi i zaplanuje wydać jako drugą część traktatu *Świat*. Dzieło to nie trafi niestety do drukarni, lecz przeleży ukryte w szufladzie do 1677 r. Traktat wydany po jego śmierci nie będzie jednak zawierał planowanej drugiej części noszącej tytuł: *Człowiek*. Zostanie ona mimo tego spożytkowana

¹¹ R. DESCARTES, *Prawidła kierowania umysłem*, s. 87.

¹² Por. R. DESCARTES, *Prawidła kierowania umysłem*, s. 86.

¹³ R. DESCARTES, *Prawidła kierowania umysłem*, s. 67.

i częściowo wchłonięta przez *La Dioptrique* (1637) i *Namiętności duszy*¹⁴ (1649). Jej główne idee na nowo ujrzą światło dzienne w również zarzuconym projekcie, jakim była praca *Opis ciała ludzkiego*¹⁵ (1648). Dla nas ważny jest moment, w którym Kartezjusz zaczyna interesować się zagadnieniami natury anatomicznej i w którym może eksperymentować. Zwieńczeniem tych prac jest traktat *Człowiek*¹⁶ z 1632 r.

Przyjmuje w nim możliwości istnienia połączenia duszy ze wszystkimi częściami ciała. Na jej siedzibę obiera gruczoł, nazwany później szyszynką (łac. *conarium*), w której miałyby mieścić się wyobrażenia i zmysł wspólny. Powodem dokonanego wyboru było założenie, że *conarium*, jako pojedynczy organ, najlepiej nadaje się do umiejscowienia na jego powierzchni pojedynczych obrazów docierających do niego za sprawą tchnień życiowych z powierzchni wewnętrznej mózgu. Opisując owe obrazy, Kartezjusz podkreślał, że „między owymi rysunkami nie należy umieszczać tych rysunków, które się odciskają w narządach służących zmysłom zewnętrznym, ani tych z wewnętrznej powierzchni mózgu, lecz jedynie rysunki, które powstają z wylatujących tchnień na powierzchni gruczołu *H*, gdzie znajduje się siedlisko wyobraźni i zmysłu wspólnego. Powinny być one traktowane jako obrazy, tj. jako kształty lub podobizny, które dusza rozumna bezpośrednio będzie kontemplować, gdy tylko zacznie sobie wyobrażać lub zacznie postrzegać jakiś przedmiot”¹⁷. Widzimy, że nadal posługuje się mechanistycznym modelem wyjaśniania procesów poznawczych i nadal utrzymuje, że obrazy znajdujące się na powierzchni szyszynki są rozciągnięte. Zaczyna jednak odróżniać obrazy powstałe w narządach służących organom zmysłowym od tych na wewnętrznej powierzchni mózgu i wreszcie od obrazów z powierzchni samej szyszynki. Te ostatnie interesują nas najbardziej, ponieważ dzięki temu, że owa szyszynka jest siedliskiem wyobraźni i zmysłu wspólnego, mogą być one przedłożone umysłowi w formie zmysłowych

¹⁴ R. DESCARTES, *Namiętności duszy*, tłum. L. Chmaj, Warszawa: PWN 1986.

¹⁵ R. DESCARTES, *Opis ciała ludzkiego*, tłum. A. Bednarczyk, Warszawa: PWN 1989.

¹⁶ Na temat okoliczności powstania traktatu i zawirowań wokół niego zob. A. BEDNARCZYK, *Wstęp*, [w:] R. DESCARTES, *Człowiek*, tłum. A. Bednarczyk, Warszawa: PWN 1989, s. VII n. Także: T. ŚLIWIŃSKI, *Od tłumacza*, [w:] R. DESCARTES, *Świat albo Traktat o świetle*, tłum. T. Śliwiński, Kraków: Aureus 2005, s. 7 n.

¹⁷ R. DESCARTES, *Człowiek*, s. 49. Dodajmy, że w tym miejscu traktatu Kartezjusz przez pojęcie obrazu (*idée*) pojmuje odciski (*impressions*) mające swe źródło w tchnieniach wydobywających się z szyszynki, a które pozostając w relacji do zmysłu wspólnego odnoszą się do przedmiotów zewnętrznych. Nie wyklucza jednak przy tym, że innym źródłem owych obrazów może być również wyobrażenia.

obrazów. Zanim jednak będzie mógł je kontemplować, właściwym byłoby mówienie o zjawiających się obrazach jako materialnych śladach tchnień życiowych, które powstają w narządach organów zmysłowych, szyszynce czy mózgu¹⁸. Dopiero więc kiedy dotrą one do umysłu, kiedy przykują jego uwagę, wówczas moglibyśmy mówić o nich jako ideach nabytych. Sęk w tym, że w traktacie Kartezjusz opisuje człowieka-maszynę, w której próżno szukać duszy. Dlatego jego rozważania w tej materii często oscylują wokół zagadnienia mózgu, wszak wszelkie zmiany w nim zachodzące może nadal opisywać, wykorzystując wspomniany już mechanistyczny model człowieka, przejście zaś od mózgu do umysłu pozostaje niejasne.

Zastanawiając się nad tym, co zachodzi w mózgu w czasie czuwania, Kartezjusz stwierdził, że obrazy zjawiające się na jego wewnętrznej powierzchni nie ograniczają się do pewnego przedstawienia samego kształtu postrzeganego przedmiotu, lecz pojmują przez nie także „wszystko, co mogłoby dać duszy sposobność do odczuwania ruchu, wielkości, odległości, barw, dźwięków, zapachów i innych tego rodzaju cech, jak również to, co mogłoby dać jej odczuć łaskotanie, głód, pragnienie, radość, smutek i inne tego rodzaju namiętności”¹⁹. Opisując jednak obraz znajdujący się na gruczole, wskazał, że ma on „dać duszy sposobność do odczuwania”. Nie przesądził zatem niczego o adekwatności treści poznawczej i rzeczy zewnętrznej. Przedmiotowa strona doświadczenia, którą nadal na tym etapie rozwoju poglądów Kartezjusza możemy wyróżnić, pozostaje niewyjaśniona, przynajmniej częściowo, choć obraz zmysłowy pojmowany jest jako swoista reakcja na to, co na zewnątrz. Sam zaś obraz znajdujący się na powierzchni gruczolu jest tym, co dusza będzie bezpośrednio kontemplować, gdy zacznie sobie wyobrażać lub postrzegać jakiś przedmiot. Duszę tę jednakże najpierw trzeba temu ciału zaszczyć.

Zagadnienia treści poznawczych po raz pierwszy w sposób pełniejszy w swych pracach Kartezjusz rozważał w *Medytacjach o pierwszej filozofii*²⁰ (1641). Podając metodycznie w wątpliwość wartość poznawczą doświadczenia zmysłowego, proponuje, by przez poznanie rozumieć wgląd samej duszy w jej przedmioty i czynności, wszystko to zaś, co ujmowane w doświadczeniu zmysłowym, przynajmniej chwilowo uznać za niepewne i zwod-

¹⁸ Por. bardzo interesującą uwagę na ten temat tłumacza traktatu *Człowiek*, A. Bednarczyka, w: R. DESCARTES, *Człowiek*, s. 164 n., przypis 52.

¹⁹ R. DESCARTES, *Człowiek*, s. 48.

²⁰ R. DESCARTES, *Medytacje o pierwszej filozofii*, tłum. M. i K. Ajdukiewiczowie, Warszawa: PWN 1958.

nicze. Poznanie już choćby przywołanego przez niego w *Medytacjach* wosku wcale nie jest pewniejsze, gdy uzyskane na drodze zmysłowej dane postrzeżenia poszczególnych zmysłów zostaną przedłożone zmysłowi wspólnemu, tu zrównanemu ze zdolnością wyobrażania sobie (*potentia imaginatrice cognoscere*), od tego jak ten sam wosk ujmie rozum. „Skoro bowiem już wiem, że samych ciał nie ujmuje właściwie za pomocą zmysłów albo za pomocą zdolności wyobrażania, lecz za pomocą samego intelektu, i że nie dzięki temu się je ujmuje, że się ich dotyka albo że się je widzi, lecz tylko dzięki temu, że się je rozumowo poznaje, to poznaję w sposób niewątpliwy, że niczego łatwiej lub oczywiście ująć nie mogę niż własny mój umysł”²¹. A zatem należy przeświecić umysł, jego treści, i zbadać, w jaki sposób się w nim przejawiają.

Kartezjusz rozpoczyna ten proces od wstępnego określenia idei jako pewnego rodzaju przedstawienia rzeczy i zaliczenia ich, obok innych myśli o odmiennej formie, takich jak chcenia, uczucia i sądy, do głównych treści umysłu. Idee będące przedstawieniami rzeczy obrazuje poprzez przykłady najrozmaitszych idei rzeczy: papieru, ognia, oczu, głowy, rąk, całego ciała, chimery, nieba, anioła i Boga²². Choć odnoszą się one do różnych rodzajów przedmiotów, to właśnie samo to odniesienie idei do przedmiotów jest problematyczne. Idee same w sobie, nieodnoszące się do niczego, nie mogą być fałszywe. Po prostu wyobrażamy je sobie lub żywimy jakieś uczucia lub odczuwamy chcenia. Problem pojawia się, gdy wydajemy sąd, w którym odnosimy treść idei do czegoś, co miałyby znajdować się na zewnątrz i co samo miałyby być jej pierwowzorem czy też tylko mechanicznym bodźcem, okazją do zjawienia się w umyśle. Na tym etapie rozważań Kartezjusz zawiesił jednak wszelkie sądy dotyczące rzeczy zewnętrznych, pozostaje nam więc przyjrzeć się dokładniej samym ideom. Filozof podzielił je na wrodzone, nabyte i przez nas samych urobione. O ideach nabytych napisał, że nie pochodzą od nas i nie zależą od naszej woli, co można rozumieć w ten sposób, że są one różne od idei „ja” lub że są umysłowi obce, nie zaś, że pochodzą z zewnątrz.

Różnorodność idei traktowanych jako obrazy reprezentujące zewnętrzne przedmioty pozwala Kartezjuszowi na dokonanie pewnych rozstrzygnięć co do ich wartości poznawczej. Idee zjawisk, własności czy substancji będą różnić się ze względu na posiadaną przez rzeczy obiektywną rzeczywistość.

²¹ R. DESCARTES, *Medytacje o pierwszej filozofii*, s. 43.

²² Tamże, s. 22-23 i 47.

„O ile bowiem owe idee są tylko pewnymi odmianami myślenia – pisał – to nie widzę, żeby się w ogóle między sobą różniły i wszystkie zdają się pochodzić w ten sam sposób ode mnie; lecz jeżeli jedna reprezentuje jedną rzecz, a inna inną, wtedy oczywiście różnice między nimi będą bardzo wielkie. Bez wątpienia bowiem te idee, które mi przedstawiają substancję, są czymś więcej i zawierają w sobie więcej – że się tak wyrażę – obiektywnej rzeczywistości aniżeli te, które przedstawiają tylko *modi*, czy też przypadłości; a znowuż idea, przez którą pojmuję jakiegoś Boga najwyższego, który jest wieczny, nieskończony, wszystkowiedzący, wszechmogący i jest stwórcą wszystkiego, co jest poza Nim, zawiera z pewnością więcej obiektywnej rzeczywistości, aniżeli te idee, które przedstawiają substancje skończone. Jest zaś rzeczą oczywistą dzięki przyrodzonemu światłu rozumu, że przynajmniej tyle musi być rzeczywistości w całkowitej przyczynie sprawczej, ile w jej skutku, bo skąd – pytam – mógłby skutek wziąć swoją rzeczywistość, jak nie z przyczyny?”²³ Rozumowanie to, jak wiemy, posłuży Kartezjuszowi do rozstrzygnięcia kwestii istnienia Boga, a następnie świata rzeczy materialnych, czyli rozciągłych.

Na tym etapie rozważań Kartezjusz przeprowadził dowód istnienia Boga, ostatecznej przyczyny wszystkiego, w tym także rzeczy rozciągłych, ciał i świata. Od tej pory jest przekonany, że wszystko, co mógł poznać w sposób jasny i wyraźny, było prawdziwe. Oznacza to, że istnienie zmatematyzowanego obrazu świata, którego wizję rozpościera przed nami w *Świecie* czy *Zasadach filozofii*²⁴ (1644), zostaje dowiedzione. Co prawda nie pojawiają się tu wzmianki o drobinach, wirach, nerwach i tchnieniach życiowych, ale rozbieżność na świat mentalny i fizyczny będzie jednak dawało o sobie znać. Filozof musiał zdawać sobie sprawę z trudności związanych z ich powiązaniem, a także z tego, że nie zawsze jasno wyrażał swe myśli i nie wszystko zostanie zrozumiane zgodnie z jego intencjami. Dość przypomnieć cytowany na początku artykułu list do Mersenne’a.

Problem związków między światem fizycznym i mentalnym powraca już trzy lata później na kartach *Zasad filozofii*. Dzieło to łączy treści wczesnych pism, w tym z zakresu fizyki, optyki, anatomii, z rozważaniami metafizycznymi. Przebija z nich pogląd, zgodnie z którym bezpieczniej jest sądzić o rzeczach, że coś w nich jest, choć nie możemy dokładnie wiedzieć co, niż orzekać, że postrzegamy w samych rzeczach na przykład barwy, choć

²³ R. DESCARTES, *Medytacje o pierwszej filozofii*, s. 52.

²⁴ R. DESCARTES, *Zasady filozofii*, tłum. I. Dąbska, Kęty: Antyk 2001.

prawdę powiedziawszy nie możemy wiedzieć, co sam termin „barwa” oznacza ani czym różnią się one od barw danych nam we wrażeniach. Prawdziwość wszelkiego poznania opartego na intuicji o tyle tylko jest możliwa, o ile jest ono jasne i wyraźne. W naszym więc przypadku, przy próbie wyjaśnienia związków zachodzących między przedmiotem materialnym, postrzeżeniem zmysłowym i ideą nabytą, nie może być ono zagwarantowane, gdyż odnosząc swój sąd do tego, co zewnętrzne wobec podmiotu, nie odnosimy się do natur prostych, a co za tym idzie – nie możemy uzyskać wiedzy pewnej i oczywistej.

Już w obrębie *Prawideł kierowania umysłem* Kartezjusz był świadom tego, że rzeczy zewnętrzne różnią się od postrzeżeń zmysłowych, a wyobrażenia nie oddaje wiernie przedmiotów zmysłów. Pełen jednak wyraz tego poglądu odnajdujemy dopiero w *Zasadach filozofii*. To tu wielokrotnie podnieszone są kwestie tych różnic i wskazywany powód, dla którego większość ludzi, w ogóle nie zdając sobie z nich sprawy, traktuje to, co zjawia się w ich umysłach, w sposób obrazowy jako pochodzące z zewnątrz, jako odzwierciedlenie jakiegoś realnie istniejącego świata. Kartezjusz ma z pewnością rację, twierdząc, że „wrażenia, uczucia i pożądania [...] również mogą być jasno ujęte, jeżeli dokładnie baczyć będziemy, aby nie sądzić o nich niczego więcej, jak tylko ściśle to, co zawarte jest w naszym ujmowaniu i czego do głębi jesteśmy świadomi. Ale niezmiernie trudno jest tego przestrzegać, zwłaszcza w odniesieniu do wrażeń zmysłowych, bo nie ma wśród nas nikogo, kto by nie sądził od wczesnego wieku, że wszystko to, co spostrzegaliśmy zmysłowo, to są jakieś rzeczy istniejące poza jego umysłem, a całkowicie podobne do jego wrażeń, tj. do spostrzeżeń, jakie miał w odniesieniu do nich. [...] To zaś, na skutek nawyku sądzenia w ten sposób, tak jasno i wyraźnie zdawało się być przez nas widziane, żeśmy to uważali za pewne i niepowątpiewalne”²⁵.

Problem ze zrozumieniem, czym są wrażenia zmysłowe, bierze się głównie z naszych doświadczeń. Kartezjusz zauważa, że owe wrażenia nie przedstawiają niczego, co miałyby znajdować się poza umysłem. Ludzie jednak, na podstawie codziennego doświadczenia, kiedy na przykład czegoś chcą lub unikają, kiedy sięgają po jakąś rzecz lub uciekają przed czymś, wyrabiają sobie pewien nawyk, pewne podejście do tego, co zostaje przez nich ujęte. Uwagę umysłu przykuwają kolejne obrazy, które układają się w pewną całość, dając przy tym naszemu „ja” poczucie, że ciało się przemieszcza, że

²⁵ R. DESCARTES, *Zasady filozofii*, s. 49.

umożliwia nam ono eksplorowanie najróżniejszych miejsc i wreszcie, że musi istnieć jakiś świat zewnętrzny pozostający w opozycji do oglądającego go umysłu. Tak przedstawia się zdroworozsądkowe ujęcie procesu poznania. Kartezjusz jednak daleki jest od jego przyjęcia.

Uwidacznia się to jeszcze wyraźniej w *Namiętnościach duszy*, choć wątki dotyczące przebiegu poznania prawie w ogóle nie są tu przezeń poruszane. Descartes przeprowadza podział spostrzeżeń pod względem źródła ich pochodzenia. Jako pierwsze wymienia mające swój początek w duszy i zalicza do nich spostrzeżenia chęci oraz wyobrażenia i myśli, które mają od niej zależeć. Jako drugie wskazuje spostrzeżenia pochodzące z ciała (choć właściwie należałoby powiedzieć: odnoszące się do posiadanej przez umysł idei ciała) i do nich zalicza uczucia głodu, pragnienia i w ogóle wszelkie inne potrzeby naturalne, ale także doznania bólu, ciepła czy najrozmaitszych wrażeń, które odnoszone są do naszego ciała²⁶. W świetle tak przeprowadzonego podziału pojawia się jednak kłopot z umiejscowieniem spostrzeżeń, które umysł odnosi do przedmiotów zewnętrznych. Z jednej bowiem strony dusza ujmuje własne spostrzeżenia, z drugiej natomiast są one dostarczane do mózgu poprzez nerwy i tchnienia życiowe, by następnie ona mogła je kontemplować. Ostatecznie Kartezjusz stwierdza, że użycie pojęcia spostrzeżenia w najogólniejszym znaczeniu pozwala uznać spostrzeżenia rzeczy zewnętrznych, jak i różne stany naszego ciała, za doznania duszy.

Przywołując swe rozważania z *La dioptrique*, Kartezjusz przypomina, że „wszelkie przedmioty stają się dla nas widoczne dzięki temu jedynie, że wprawiają w ruch w określonym miejscu, za pośrednictwem ciał znajdujących się między nimi a nami, cienkie nitki nerwów wzrokowych u nasady naszych oczu, a następnie te ośrodki mózgu, z których owe nerwy wychodzą; poruszają je zaś one w tak wielce różnorodny sposób, że pozwalają nam widzieć rozmaite cechy przedmiotów; przedmiotów tych zaś nie przedstawiają duszy bezpośrednie ruchy, które się odbywają w oku, ale te, które się odbywają w mózgu”²⁷. *Namiętności duszy* są traktatem, który należy rozpa-

²⁶ Por. R. DESCARTES, *Namiętności duszy*, s. 77-82. Dodajmy, że pośród naszych spostrzeżeń znajdują się również takie, które powstają w sposób przypadkowy, czyli ich zjawienie się nie zależy od naszej woli, jak ma to miejsce w przypadku wyobrażeń, ani nie są one wywołane za pośrednictwem nerwów. Ich źródłem są przypadkowe tchnienia życiowe natrafiające na ślady poprzednich wrażeń w mózgu. Skutkują one takimi spostrzeżeniami, jak senne złudzenia i marzenia na jawie. A jako że spostrzeżenia te są mniej wyraźne i określone od tych, które dochodzą do duszy za sprawą nerwów, toteż Kartezjusz nazywa je cieniami bądź obrazami tamtych.

²⁷ R. DESCARTES, *Namiętności duszy*, s. 73.

trywać jako dzieło z zakresu nauk przyrodniczych, powstałe w oparciu o korpuskularno-pneumatyczny model ciała ludzkiego i mechanistyczną wizję świata fizycznego. Kartezjusz utrzymuje tu swoje wcześniejsze poglądy przyrodnicze, ale – co ważniejsze – w ludzkiej maszynie umieszcza wreszcie duszę. Problem jednak w tym, że nadal nie jest jasne, jak miałyby dokonać się przejście od obrazów zmysłu wspólnego do idei nabytych duszy. Na gruncie tych rozważań niewyjaśniony jest również stosunek samych spostrzeżeń zmysłowych do mających rzekomo wywoływać je przedmiotów.

Poglądy Kartezjusza zdają się sobie przeczyć, by jednak poprawnie je zrekonstruować potrzebne są dodatkowe wyjaśnienia i sprostowania samego autora. Jakże bowiem należałoby pogodzić jego zdanie na temat wrodzoności wszystkich idei z fizykalnym poglądem na naturę świata, gdyby nie przyjąć, że niezależność idei nabytych od naszej woli nie wskazuje na ich zewnętrzne pochodzenie. Nie są w naszej mocy, gdyż nie my je przywołujemy i nie my je konstruujemy, ale jako wrodzone dane są umysłowi potencjalnie. On bowiem nie ma innego wglądu w rozciągłość, jak tylko ujmowanie jej w swych przedmiotach. I tak jak myślenie jest atrybutem substancji duchowej, tak rozciągłość przynależy substancji materialnej. Ona jednakże nie istnieje nigdzie poza umysłem, skoro jest jego sposobem oglądania. Naturalistyczne podejście, jakie obrał Kartezjusz, zdaje się temu przeczyć. Wszak w większości swych prac posługuje się on terminami ciał czy rzeczy zewnętrznych, wspomina o różnicach między nimi a ich obrazami w narządach zmysłowych czy też tymi, które kontempluje umysł. Opozycja świata mentalnego i fizykalnego przebija się w większości pism i prowadzi do wniosków, że mamy tu do czynienia ze stanowiskiem reprezentacjonistycznym. Wydaje się, że są przynajmniej dwa powody, dla których Kartezjusz pisał właśnie w taki sposób.

Pierwszym z nich jest obawa przed represjami ze strony Kościoła. Otwarcie głoszony immanentyzm z pewnością by je wywołał. Powszechnie wiadomo, że Kartezjusz nie chciał narażać się Kościołowi, a potępienie tez Kopernikańskich i Galileusza czyniło jego obawy uzasadnionymi. Swemu zachowawczemu stanowisku dał wyraz m.in. w liście do Mersenne'a z listopada 1633 r.: „Atoli, ponieważ za nic w świecie bym nie chciał, żeby wyszła ode mnie rozprawa, w której choćby najmniejsze słowo było dla Kościoła naganne, wolę tedy całą przekreślić, niżli okaleczoną wydać”²⁸. Kartezjusz

²⁸ R. DESCARTES, *List do Mersenne'a* z listopada 1633, tłum. E. Wende, [w:] F. ALQUIÉ, *Kartezjusz*, tłum. E. Wende, Warszawa: PAX 1989, s. 203. Przywołany fragment dotyczy obaw

był świadom, że jego prace będzie można odczytać jako sprzeczne z nauką Kościoła i dlatego właśnie rezygnował z ich wydawania, bądź publikował je z „dodatkami”, które to umożliwiały.

Drugim powodem jest chęć ugruntowania nauk szczegółowych, a zwłaszcza fizyki. Zgodnie z metaforą drzewa, którą posługiwał się sam Kartezjusz na określenie związków panujących między poszczególnymi naukami, metafizyka miała stanowić ich korzenie, czyli uzasadniać ich prawomocność. Fizyka zaś, zobrazowana w tej przenośni jako pień, umożliwiała wzrost konarom: medycynie, mechanice i etyce. Przy tak zorganizowanej klasyfikacji poszczególnych nauk, Kartezjusz zmuszony był opracować metafizykę, która udzieliłaby odpowiedzi na określone pytania. Czy istnieje świat, Bóg? Czym jest umysł i ciało? Jak wyjaśnić ruch i zmianę w świecie?

Wiemy, że przyjął koncepcję Boga jako substancji podtrzymującej trwanie istot ludzkich i świata oraz jako gwaranta prawdziwości poznania. Aby jednak wyjaśnić przebieg procesów poznawczych, wcale nie musiał jej przyjmować. Idee nabyte mógł opisywać jako zjawiające się w umyśle, jako meldujące mu się czy przykuwające jego uwagę. Bóg potrzebny był mu do uwiarygodnienia wyników poznania w dziedzinie nauk, do przydania im walu konieczności, nie zaś zagwarantowania prawdziwości poznania. Zwróćmy uwagę, że gdy opisywał świat fizyczny (drobiny, wiry, itp.), poruszał się po metafizycznym gruncie, a jednak Bóg nie był mu potrzebny. Należy więc całą część rozważań dotyczącą tak owych drobin, wirów i tchnień życiowych, jak szyszynki czy nawet Boga, traktować jedynie jako hipotezy. Jako próby wyjaśnienia tego, co zachodzi w umyśle, ale próby nieuprawnione niczym innym, jak tylko chęcią udzielenia jakiegokolwiek odpowiedzi, nawet jeśli byłaby błędna i do niczego nas nie przybliżała.

Na zagadnienie spostrzeżeń zmysłowych i idei można przecież spojrzeć w taki właśnie sposób, że jeśli nie pochodzą one od nas, jak idee wrodzone i urobione, i nie pozostają w naszej mocy, tj. nie możemy na nich dowolnie operować, to choć nadal nie pochodzą one z zewnątrz, to dla umysłu przedstawiają się jako różne od niego. Nie wyjaśnimy, dlaczego zjawiają się one

związanych z drukiem traktatu *Świat*. To o nim również wspomina w *Rozprawie o metodzie*, gdzie czytamy: „Wszystkie te rozważania razem wzięte spowodowały przed trzema laty to, że nie chciałem wcale ogłosić *Traktatu*, który miałem w rękach, a co więcej, że postanowiłem w ciągu całego swego życia nie ujawniać już żadnej innej pracy, która byłaby tak ogólna, a z której można by było dorozumieć się podstaw mojej fizyki” (R. DESCARTES, *Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach*, tłum. W. Wojciechowska, Warszawa: PWN 1981, s. 84).

w określonej kolejności, a przejawiający się w nich obraz świata jest spójny. Odróżniamy jednak idee nabyte od pozostałych przez to, że nie poddają się operacjom wyobraźni czy woli. Możemy je, co prawda, nazywać po tym, jak się zjawiają, opisywać, zapamiętywać i dzięki temu w przyszłości rozpoznawać i w odpowiedni sposób na nie reagować. Ale to nie my je wywołujemy; i ani wolą, ani nawet rozumem nie możemy na nie w żaden sposób oddziaływać.

Zmysły w takim ujęciu nie są już organami ciała informującymi nas o świecie zewnętrznym, lecz należy uznać je za typy postrzeżeń duszy. Gdy wola przykuje uwagę umysłu konkretnym doznaniem, gdy zostanie ono uchwycone, będzie przypisane do określonej klasy doznań. W ten sposób urabiamy sobie wyobrażenie tego, czym są poszczególne zmysły, tworząc klasy wrażeń, które im odpowiadają. Taki punkt widzenia prowadzi do tego, że określenie spostrzeżeń jako zmysłowych nie prowadzi do uznania istnienia świata zewnętrznego wobec umysłu. Idee nabyte zaś, będące faktycznie ideami wrodzonymi czy potencjalnie „tkwiącymi” w umyśle, są przedmiotami jego spostrzeżeń. Gdy idee zjawiają się w polu uwagi umysłu, zostają przezeń spostrzeżone. Wówczas mogą być poddane dalszej obróbce, w trakcie której okaże się, czy są złożone, z czego, do jakich typów spostrzeżeń umysł odsyła i wreszcie jak mają się do całości indywidualnego doświadczenia. Nic natomiast nie będzie reprezentować czegoś z zewnątrz, nic przez żadną rzecz z zewnątrz nie będzie wywoływane i w ogóle nie można mówić o czymś zewnętrznym wobec umysłu. Filozofia Kartezjusza ujawnia w tym miejscu swoiste rozdarcie, przejście bowiem od rzeczy rozciągłej do rzeczy myślącej nie jest w ogóle możliwe. Jego wczesne pisma, z których wyłania się fizyczny (rozciągły) obraz świata zewnętrznego wobec umysłu, stanowią jedynie daremną próbę opisu przedmiotu nauk, co do którego ówczesni myśliciele mogliby się porozumieć, o którym mogliby mówić za pomocą tego samego języka matematyki. Mechanistyczną wizję wywoływania na powierzchni szyszynki rozciągłych obrazów za pomocą drobin, wirów i tchnień życiowych, również należy potraktować jedynie jako model przebiegu procesu poznania powstały w wyniku obserwacji przez Kartezjusza własnych idei²⁹. One zaś nie reprezentowały niczego z zewnątrz. Nie ma bowiem, podkreślmy to raz jeszcze, żadnej możliwości oddziaływania rzeczy rozciągłej na myślącą. I dlatego też, na gruncie tej filozofii, na pytanie o przyczynę zjawiających się w polu uwagi idei, nie można udzielić żadnej sensownej

²⁹ Warto tu dodać, że rozciągłe obrazy ostatecznie mogłyby znaleźć się jedynie na powierzchni mózgu, nie zaś w umyśle.

odpowiedzi. Chyba że przyjąć za Kartezjuszem istnienie Boga podtrzymującego istnienia tak „ja”, jak i rzeczy wobec niego zewnętrznych oraz jako gwaranta prawdziwości poznania.

BIBLIOGRAFIA

- ALQUIÉ Ferdinand: Kartezjusz, tłum. E. Wende, Warszawa: PAX 1989.
 DESCARTES René: Człowiek, tłum. A. Bednarczyk, Warszawa: PWN 1989.
 DESCARTES René: Medytacja o pierwszej filozofii, tłum. M. i K. Ajdukiewiczowie, Warszawa: PWN 1958.
 DESCARTES René: Namiętności duszy, tłum. L. Chmaj, Warszawa: PWN 1986.
 DESCARTES René: Opis ciała ludzkiego, tłum. A. Bednarczyk, Warszawa: PWN 1989.
 DESCARTES René: Prawidła kierowania umysłem, tłum. L. Chmaj, Warszawa: PWN 1958.
 DESCARTES René: Rozprawa o metodzie właściwego kierowania rozumem i poszukiwania prawdy w naukach, tłum. W. Wojciechowska, Warszawa: PWN 1981.
 DESCARTES René: Świat albo Traktat o świetle, tłum. T. Śliwiński, Kraków: Aureus 2005.
 DESCARTES René: Uwagi o pewnym pisemku, tłum. J. Kopania, Warszawa: PWN 1996.
 DESCARTES R.: Zasady filozofii, tłum. I. Dąbska, Kęty: Antyk 2001.
 KOPANIA Jerzy: Funkcje poznawcze Descartesa teorii idei, Białystok: Dział Wydawnictw Filii UW w Białymstoku 1988.

O SPOSTRZEŻENIACH ZMYŚLOWYCH I IDEACH NABYTYCH W FILOZOFII KARTEZJUSZA

Streszczenie

Artykuł ma na celu przedstawienie poglądów Kartezjusza dotyczących związków między postrzeżeniami zmysłowymi a ideami nabytymi. W związku z tym, że zagadnienia te były przez autora *Medytacji* opracowywane przez wiele lat i ujmowane z odmiennych perspektyw, zestawiam tutaj poszczególne ich ujęcia z najważniejszych pism. Analizy przeprowadzone są zgodnie z chronologią powstawania dzieł, dlatego autor rozpoczyna je od pism fizykalnych, przez metafizyczne i dotyczące anatomii człowieka, by skończyć na psychologicznych. Takie ujęcie tematu pozwala ukazać zmianę podejścia Kartezjusza do omawianego problemu od jego naturalistycznego stanowiska do immanentyzmu. A jednocześnie umożliwia zasygnalizowanie istnienia nieusuwalnego na gruncie jego filozofii rozdarcia między opisywanym przezeń rozciąglą fizykalnym światem a treścią umysłu.

ABOUT THE SENSE PERCEPTIONS AND THE ADVENTITIOUS IDEAS IN DESCARTES'S PHILOSOPHY

Summary

The article presents Descartes' views on connection between sensible perceptions and adventitious ideas. The author of *Meditations* worked on this issue for many years and conceived it from different perspectives, therefore the author of the article tries to compare its various de-

pictions presented in his most important works. The analysis is held according to the chronology of works' origin and this is why the author begins it from physical works, through metaphysical and concerning human anatomy, to finish with psychological writings. Such a perspective allows presenting how Descartes' approach to the issue developed from naturalistic to immanent standpoint. And at the same time it enables to indicate that there is irremovable dilemma in his philosophy between described by him physical extensive world and content of mind. And at the same time it enables to indicate the dilemma of his philosophy: the existence of the irremovable gap between physical extensive world and the contents of human mind.

Summarised by Krzysztof Wawrzonkowski

Słowa kluczowe: R. Descartes, dusza, ciało, spostrzeżenia, obrazy, idee, zmysły.

Key words: R. Descartes, soul, body, perceptions, images, ideas, senses.

Information about Author: KRZYSZTOF WAWRZONKOWSKI, PhD—Institute of Philosophy at the Nicolaus Copernicus University; address for correspondence: ul. Fosa Staromiejska 1a, PL 87-100 Toruń; e-mail: kwawrzonkowski@umk.pl